

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

Z dodatkiem GOSPODARSTWA NIEDZIELNYM I GOSPODARSTWA WYCHODNI TRZY RAZY TYGODNIOWO I TO NA WISIAK, CZWARTEK I SOBOTĘ. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 30 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należytości wszelkie rabaty upadają. Listy a adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unter-Krohenstrasse) 12.

Dziś: S. turnina b.
Jutro: Andrzeja ap.
Pojutrze: Natalii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 46 zach 3 50
Jutro: » 7 48 » 3 49
Pojutrze: » 7 49 » 3 48

Masurisch?

Czyś ty Mazur? polski bracie katoliku, Warmiaku — czy mówisz po mazursku? Tak cię na czwartek pytać będą i zapiszą twój język polski pod rubrykę »masurisch«, jeżeli się nie oprzesz temu i nie powiesz wyraźnie **polnisch**. Tak uczyniono nie wytłumaczonym sposobem przy ostatnim spisie i zapisano kilka set Polaków warmińskich z Butryn, Kajn itd. jako Mazurów. Kijem tego, co nie pilnuje swego!

Na Warmii nie ma oprócz kilka służących i przybyszów mazurskich zgola żadnych Mazurów. Powiat olsztyński, należący do polskiej Warmii zamieszkuje przeważnie Polacy katolicy, mniej Niemcy katolicy, jeszcze mniej Niemcy protestanci. Z powiatem naszym na zachód i południe graniczą Mazurzy Polacy, po większej części ewangelicy. Niezrozumiałem więc jest następujące rozporządzenie landrata olsztyńskiego z dn. 10 października rb., które w odnośnej części brzmi dosłownie:

»Proszę urzędników mieszkających w tutejszym powiecie, a mianowicie panów nauczycieli powtórnie, ażeby przy liczeniu (Zählgeschäft) przez dogodne (geeignete) pouczenie publiczności i czynne przyczynienie się udział brali. Pouczenie zdaje się pod tym względem, przy stosunku powiatu, szczególnie pożądanem, ażeby w liczebnych kartach A i B te osoby, które m a z u r s k i e g o idiomatu jako języka ojczystego używają, odznaczyć to przez podkreślenie przeddruku »masurisch« pod nr. 9 karty A i odpowiednio popisanie pod rubrykę 8 w karcie B; w każdym razie atoli nie podać »polnisch« jako mowę ojczystą.

J k o l k o w i e k z b y t e c z n e t o r o z p o r z a d z e n i e dla Polaków w powiecie naszym jest, ponieważ Mazurów tu nie ma, jednak ono poniekąd dopnie celu, gdyż wielu z naszych z bojaźni, nieświadomości lub lizolapstwa poda się pod rubrykę »deutsch« lub nawet »masurisch«! Co z następną podrubryką, jeżeli nie »deutsch« czy władza niemiecką mową (der deutschen Sprache mächtig) zrobić, niejednemu się już zupełnie w głowie zakręci i pojedzie »elektrische«. Ojóż radzi my Rodakom, którzy niezupełnie biegle władają językiem niemieckim aby podkreślił przy tem zapytaniu słowo »nein«. Jedynie ci, którzy bądź to w urzędach, bądź to w kościele językiem niemieckim władają i go rozumieją podkreślać powinni słowo »ja«.

Trudno przy takich przeszkodach i pouczeniach prawdziwą liczbę Polaków wy dobyć i do słusznej nam 60 procent większości się dostać — chociażby to nikomu nic nie zaszkodziło i byłoby więcej spokoju i zobopólnej miłości.

Bacność, Rodacy i Rodaczki!

Pełpińskiemu »Piełgrzymowi« nadesłano pod powyższym napisem artykuł dotyczący spisu ludności, który jako nadzwyczaj ważny jeszcze w ostatniej chwili umieszczamy, zwracając się zarazem do wszystkich pol-

skich Warmiaków, aby wedle uwag w nim zawartych przy spisie postąpili i nie czytających gazety o tem jak postąpić mają poczyli. Otóż ów artykuł:

W dniu 1go grudnia odbędzie się spis ludności. Będą zapisywali, kto jest Niemcem a kto Polakiem, nawet będą zapisywali »deutsch und polnisch«. Dlatego wołam do wszystkich Polaków, żeby **ani jeden nie kazał** się zapisać »deutsch« albo »deutsch und polnisch«, **tylko polnisch**. Nie sądzicie, bracia Polacy i siostry Polki, że powinniście się za Niemców podać, ponieważ mieszkacie w państwie niemieckim; nie! Niemiec nie jest Niemcem dla tego, że mieszka w państwie niemieckim, tylko dlatego, że się urodził z rodziców Niemców, mówi w rodzinie, modli się, myśli i rozmawia tylko po niemiecku. Tak też Polak, choć mieszka w państwie niemieckim, nie jest Niemcem, tylko Polakiem. Niemiec choćby mieszkał we Francji lub w Anglii i tam się nawet urodził, nie będzie nigdy Francuzem ani Anglikiem. Piszę to dlatego, ponieważ są Polacy, którzy myślą i twierdzą, że dlatego, iż mieszkamy w państwie niemieckim, jako Niemcy zapisywać się powinniśmy. Ze tak nie jest, wykazałem wyżej.

Niechaj się nikt nie pozwoli zapisać »deutsch und polnisch«, choćby doskonale znał język niemiecki i urzędnik zapisujący go do tego namawiał, bo żaden człowiek na świecie nie posiada kilka języków ojczystych, tylko jeden. Są ludzie, którzy mówią i piszą doskonale kilkoma mowami, czyli językami (bo mowa a język znaczy to samo) a jednak przyznawają się tylko do jednego języka ojczystego. Kardynał Mezzotanti władał biegle w słowie i piśmie 50 przeszło (pięć dziesiąt) mowami a był Włochem i świat też go za takiego uznawał, a nie za Francuza lub t. p. choć język francuski znał doskonale.

Warmiacy, Mazurzy, Kaszubi i t. p. niech się zapisują jako **»polnisch«**, a nie »masurisch« lub »kassubisch«, bo ich językiem ojczystym jest język polski. Tego samego zdania jest nawet rząd, który wydał co do tego, jak należy rozumieć język ojczysty, takie swego czasu uwagi: »In der Regel besitzt jeder Mensch nur eine Muttersprache, welche ihm von Jugend auf am geläufigsten ist und in welcher er denkt. Kinder, welche noch nicht sprechen, sind der Muttersprache der Eltern zu zählen. Dialekte z. B. plattdeutsch gelten nicht als besondere Sprache«. Po polsku znaczy: »Każdy człowiek posiada tylko jeden język ojczysty. Dziecko które nie mówi, zalicza się do języka rodziców. Narzeczka np. »platt-deutsche« nie oznaczają mowy osobnej».

Widzicie, bracia Polacy i siostry Polki, że nawet rząd nie uznaje u człowieka dwóch mów, tylko jedną mowę ojczystą. A wy Kaszubi i Mazurzy też tylko jako Polacy się zapisujcie, bo nawet »platt-deutsche« rząd uznaje za mowę niemiecką, choć nieraz jest tak odmienną, iż Niemiec Niemca nie rozumie. Wasza mowa kaszubska lub mazurska, choć jest nieco odmienna od mowy polskiej, nie jest osobną mową, tylko mową polską. Baczmy na to, by nas urzę-

dnicy inaczej nie zapisali jak żądamy, bo się mogą znaleźć tacy urzędnicy, którzy wszystkich »deutsch« lub »deutsch und polnisch« zapisywać będą chcieli. Wiecie dla czego? Obecnie jest prawo, że w tych powiatach, gdzie niema 60 proc. Polaków to znaczy 60 Polaków na 100 mieszkańców, tam nie wolno mówić na publicznych zgromadzeniach po polsku. Jeśli wszyscy Polacy zapiszą się jako Polacy, to być może, iż nam we wielu innych powiatach, niż dotychczas, będzie wolno mówić po polsku, bo nas będzie 60. Np. w Poznaniu, gdzie jest nas Polaków według urzędowego obliczenia tylko 59 i pół proc., może będzie odtąd wolno po polsku mówić, jeśli się tylko wszyscy Polacy jako »polnisch« zapisać każą.

Nie lekceważmy tej sprawy, ma ona bardzo wielkie dla nas znaczenie, tu chodzi o naszą skórę. Niech się nikt nie boi, żeby miał jakie nieprzyjemności, gdy się zapisze jako Polak. Spis ludności nie dotyczy ani podatków ani czego innego. Taki spis odbywa się już od dziesiątek lat co 5 lat.

Uświadomieni rodacy, którzy czytają gazety polskie, niech pouczą nieświadomych i niech przeczytają im powyższe uwagi moje, ażeby wszyscy wiedzieli o co tu chodzi, bo wielu rodaków naszych mylnie ma co do tego mniemanie.

Co tam słyhać w świecie?

— Parlament berliński zajmował się dotąd głównie interpelacjami dotyczącymi drożyzny mięsa. Na żądanie utworzenia granic dla bydła zagranicznego odpowiedział rząd, że tego uczynić nie można, raz ze względu na niebezpieczeństwo zaraz, potem na dobro rolnictwa niemieckiego. — Kawalek mięsa nie stanie się zatem tańszy. Drugim wiceprezydentem parlamentu obrano postę Schulza z Bydgoszczy, należące do stronnictwa rzeszy. Otrzymał on 186 głosów, socjalista Singer 52 głosów, 5 głosów było rozstrzelonych, 68 kartek oddano białych.

— W przyszłym tygodniu załatwi się parlament z projektem ustaw nowych o opodatkowaniu żeglugi krajowej, o nadużyciach w lecznictwie, o zmianach ordynacji procesów karnych, o izbach roboczych. Dnia 1 grudnia, pomimo wyznaczonego na ten dzień liczenia ludności, posiedzenie parlamentu także się odbędzie. Dnia 1 grudnia rozpocznie się pierwsze czytanie etatu Rzeszy, które potrwać ma do dnia 15 grudnia, tj. do rozpoczęcia wakacji gwiazdkowych.

— Ostatnia wielka reforma finansowa nie przyniosła rządowi tych dochodów, jakich się spodziewał. Zamiast sumy 391 mil. 802 tys. 846 mar., a zatem przeszło 32 milionów marek mniej. Mniej dochodów było z papierosów, cukru, soli, wódki, kwasu winnego, wina musującego, artykułów do oświetlania, od zacieru i od stempla przy sprzedaży gruntów. Jedynie podatek od tabaki i zapalek był większy.

— Związek handlarzy bydła w Berlinie urządził w poniedziałek wiec w sprawie

„pustoszeń, jakie wyrządziła w Prusach zaraza pyska i racie. W powziętej rezolucji uznali niedbalstwo rolników jako główną przyczynę złego i wezwali związki rolnicze, ażeby starały się swych członków pouczać, by w przyszłości podobnym zajściom zapobiegać. Handlarze zarzucają rolnikom, że wskutek tej zarazy spowodowali brak mięsa.

— **Francya** zamierza zagarnąć ksiąstewko Monako, położone na wybrzeżu państwa włoskiego. Rząd francuski odgraża się księciu, że poweźmie energiczne kroki wojenne, gdyby ludność w ksiąstewku nie zaprzestała wygrażać się francuzom. Księstwo Monako liczy zaledwie kilkanaście tysięcy mieszkańców i jest słynne z jaskini gry, gdzie bogacze z całego świata się zjeżdżają i miliony przegrywają.

— **Portugalia**. Republika portugalska w niebezpieczeństwie? Londyńskie dzienniki skarżą się, że cenzura depeš w Lizbonie nie przepuszcza do Europy telegramów o istotnym stanie politycznym w Lizbonie i innych miastach. Według wiadomości nadeszłych w ostatnich 48 godzinach z Lizbony stan rzeczy w Portugalii jest krytyczny i istnieniu rzeczypospolitej grozi niebezpieczeństwo. W Lizbonie i innych miastach wybuchły wielkie bezrobocia, które ogarnęły wszystkie ważniejsze środki komunikacyjne a mianowicie koleje, tramwaje i statki parowe. Być może, że wskutek rozruchów strejkowych skierowanych przeciw nowemu rządowi — republika zostanie obalona.

— **Brazylia**. Przez Londyn nadechodzi z Rio de Janeiro wiadomość, że flota brazylijska podniosła rokosz i że także na lądzie szerzy się rewolucya. Rewolucya skierowana jest bez wątpienia przeciw nowemu prezydentowi Hermes da Fonseca, który objął rządy dnia 15 listopada. Rząd zapewnia, że rokosz marynarki nie ma tła politycznego, źródła prywatne tymczasem zapewniają, że nie chodzi tu o zwyczajne objawy niezadowolonia, lecz o ruch rewolucyjny. Zbuntowana marynarka wojenna ostrzeliwała stolice, w której panuje wielki popłoch.

Zburzone gniazdo.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

— Obecnie nie czuję się nieszczęśliwą, nie powinnam skarg rozwozić na teraźniejszość. Ale przeszłość stoi mi wiecznie przed oczami, gnębiąc okrutnie.

— I przeszłość z czasem przestanie panią dręczyć...

Jesteś za młodą, aby przestać wierzyć w przyszłość.

Nic na to nie odpowiedziała, opuszczając głowę na poduszki. Leonia czuła się bardzo strudzoną.

Gaston pozostał z nią przeszło godzinę. Opuścił ją dopiero zapewniwszy się, że i tę noc prześpi spokojnie.

Odprowadziła go wzrokiem aż do drzwi. Gdy się za nim zamknęły szepnęła:

— Drogi biedny, serdeczny przyjaciel! Z jakim on jest dla mnie poświęceniem.

II.

Było to nazajutrz, po dniu w »Salonie« gdzie Emma udała się gwałtem, pomimo prośb usilnych Martyny, cheiwa wrażeń, które miały ją prawie unicestwić.

Powinaby była zniecierpliwienie Ryszarda za wszystko zło jej wyrządzone. Powinaby była pogardzać nim tak jak on nią pogardzał.

On się omylił, został oszukany przez nieszczęsny zbieg okoliczności.

Czuła, ile musi cierpieć z tego powodu. Jej miłość była tak gorącą, jak przedtem i cenila swego męża tak samo wysoko.

Przepowiedziała z góry, że nadejdzie chwila, w której spadnie mu łuska z oczu, kiedy olśni go prawdy błyskawica, a wtedy przeklnie swoje zaślepienie, zapłacze biedakami krwawymi.

Listy „Gazety Olsztyńskiej.“

Z nad Pasaryi, 24 listopada 1910.

I my tu zaczynamy się ruszać ze śpiku, bo śnieg pada i mógłby łatwo zasypać śpiących — na wieki. Wszakże to nie może nastąpić, bo czytamy »Gazetę Olsztyńską« od dawien dawna, a od dwóch lat także i »Mazurac«. Wprawdzie nas Polaków katolików i ewangelików, czyli Warmiaków i Mazurów od wieków dzieli Pasaryja, lecz nie może nas już nadal rozłączać nienawiść sąsiedzka, zasiana przed wiekami różnicą wiary. Nadchodzi naprawdę czas, w którym się porozumieć i zgodzić mamy. Do tego potrzeba wygadania się, poznania przyczyn dawnego niesprawiedliwego, a tak bolesnego i szkodliwego rozłączenia.

Z prawdziwym zajęciem tedy czytamy w Gazecie »Gawędy Janka z pod Kozionki pod Lubawą. Opodal stał tam niegdyś sławny klasztor łukowski, z którego wychodziła światłość wiary Chrystusowej i przywiązanie do Matki Bożej i na Warmię i na Mazury. Po zamknięciu i zniszczeniu Łuk przeszło to światło, jak liczni pątnicy głośno wyznawają, na nasz Gietrzwałd. Oby Matka Boska, która zwyciężyła wszystkie herezyje na całym świecie, oświeciła i naszą okolicę nad Pasaryją i dalej na Warmii i na Mazurach.

Nie myślę tu o żadnej propagandzie, ale musimy jako katolicy prawowierni koniecznie bronić św. wiary naszej i odierać błędy hereetyckie, zasze mianowicie w »Pruskim Przyjacielu« i częściowo w szczytówskim »Mazurce«, jak je znajdujemy n. p. w nr. 91 i 92 w odpowiedzi »Pruskiemu.« Takich herezyi o samozbawiennej wierze nie można płazem puścić. Później więcej o tych sprawach napiszę. Tymczasem radzę olsztyńskiemu »Volksblattowi« zapisać sobie nowego redaktora, któryby nie tak pusto w głowie miał, kiedy mu oceniać przyjdzie dalsze gawędy naszego doskonałego Janka z pod Kozionki. Głowacki.

Agifujcie za Gazetą Olsztyńską

Oh! wróca one dni szczęścia i wesela! Nie mogły zniknąć na zawsze!

Co trzymało przy życiu biedną opuszczoną Emmę, to ta pewność niezbita.

Najutrz, po dniu, który nastąpił po spotkaniu męża w »Salonie« i najmilszej córki, Emma czuła się bardziej osamotnioną, osieroconą i smutniejszą niż kiedykolwiek. Wyciągnięta na szeszlunku w swoim pokoju sypialnym, leżała bez ruchu, ubezwładniona smutkiem głębokim, niezdolna stawić mu jakiegokolwiek oporu.

Rzadko kiedy się zdarzało, że wierna służka zostawiała Emmę samą na samą, z jej czarnymi myślami.

Bywały jednakże chwile, w których Emma pod pozorem snu żądała kategorycznie, żeby ją Martyna opuściła.

— Ze też nie zostawisz mnie nigdy ani chwili w spokoju, moja Martyno.

— Cóż znowu! Jaśnie pani była zamknięta w pokoju przeszło trzy kwadransy.

— Czuję się nadto zmęczoną, nie wyjdę dziś krokiem z domu.

— Jeszcze czego nie stało. Jaśnie pani wyjedzie. Poszłę natychmiast po remizę. Objedziemy cały Paryż.

— Moja Martyno tyranizujesz mnie po prostu!

— Tem gorzej dla mnie, jeżeli jaśnie pani zapatruje się na to w ten sposób. Wykonuję li tylko ślepo polecenia lekarza.

— Ha! — rzekła, trzeba więc usłuchać rozkazu lekarza.

Odeszła Martyna po zarzutkę, kapelusz i rękawiczki dla swojej pani. W kwadrans później wsiadła z Emmą do otwartej drożki.

Pocziwa służka wydała sama rozkaz woźnicy, którą ma jechać. Przez »Lasek Buloński«.

To potrwa z dwie godziny, dość długo aby rozproszyć czarne myśli, dręczące biedną Emmę.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Chudziński przeniesiony z Wąbrzeźna jako administrator do Samplawy, aby tam zastępować chorego proboszcza, ks. Majkę. Ks. Paweł Marchlewski, który w ostatnim czasie wyrećzał ks. Majkę, odwołany znowu do Lubawy.

Gniezno. Biskupem sufraganiem archidyecezyi gnieźnieńskiej w miejsce zmarłego ks. biskupa Andrzejewicza został mianowany ks. kanonik Kloske, regens praktycznego seminarium duchownego w Gnieźnie, pochodzący z Górnego Śląska. Wypóten, pisze »Dzien. Kuj.«, w naszych warunkach powitać należy z zadowoleniem. Ks. kan. Kloske, pochodzący ze Śląska Górnego, w długoletniej pracy w archidyecezyach naszych jako nauczyciel religii przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, jako proboszcz w Jaksicach na Kujawach, a w końcu jako regens seminarium gnieźnieńskiego poznał nasze stosunki i nie tail nigdy, że stoi po stronie ludności polskiej, walczącej nietylko w obronie swojej narodowości, lecz i wiary świętej.

Kraków. Księżę biskup krakowski ks. kardynał Puzyna od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu. Przed kilku dniami, dnia 16go b. m. rano, przystąpiło sparaliżowanie prawej połowy ciała. Stan jego obudza poważne obawy.

Rodacy! Zapisujcie się na członków Polskiego Towarzystwa wyborczego wprost u Zarządu lub u mężów zaufania. Jest to Waszym obowiązkiem narodowym!

— **Biuro „Straży“** znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy ulicy **Rycerskiej** (Ritterstr.) pod num. 12 na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

Cudowna była pogoda, wiosna w całym rozkwicie.

Powóz toczył się teraz po nad samym brzegiem Sekwany.

Emma milczała przez całą drogę.

Wypadek dopomógł Martynie do zwrócenia go Emmy uwagi i zbudzenia tejże z bolesne zadumy.

Dwaj chłopcy, w wieku lat dwunastu i piętnastu, ciągnęli na sznurku biednego pieska, który opierał im się z całej siły, jak każdy pies zresztą przeczuwający instynkty, że go chcą wrzucić do rzeki z kamieniem uwiązany u szyi.

Było to stworzenie biedne, chude, zabłocone po same uszy brzydkie.

— Lepiej byłoby zaiste dla biednej psiny, znaleźć się na dnie Sekwany.

A jednak biedny piesek był załośliwie, jakby błagał o ratunek i zapierał się co chwila wszystkimi czterema łapkami tem energicznie, im był bliżej rzeki.

— Biedne stworzenie! — wykrzyknęła Martyna. Ciekawam co chcą z niem zrobić ci mali hultaje?

— Ba! — woźnica machnął ręką — utopia psa ma się rozumieć.

— Niech też jaśnie pani popatrzy! — mówiła dalej Martyna z oburzeniem. — Co to za nicponie.

— Widzę, widzę... — bąknęła Emma, nie zupełnie obudzona z zadumy umysł jej ubezwładniającej.

— Skończycie wy raz z tym biednym psem, lamparty! — zawołała surowo Martyna. — Proszę stanąć! — krzyknęła na woźnicę — wysiądź.

Zaledwie wyskoczyła z powozu, wysiadła z nią i Emma.

— Czyj ten pies?

— Nasz

— Dam czterdzieści sous za niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Baczność, rodacy! uważajcie, aby urzędnik liczący ludność d. 1-go grudnia r. b. podkreślił w karcie urzędowej mowę polską jako Wasz język ojczysty.

Niech nikt nie pozwoli na podkreślenie języka polskiego i zarazem także niemieckiego, albowiem język ojczysty jest tylko jeden, choć się umie mówić także innymi językami. Jesteśmy Polakami i dlatego naszym językiem ojczystym jest język polski. Prosimy też o tem opowiadać tym, co gazety nie czytają.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci! Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu nie uczyt pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 28 go listopada 1910.

— Sejmik powiatowy odbędzie się w poniedziałek 19 go grudnia w sali domu powiatowego (landratury).

— Dnia 2, 3, 6, 7 i 9 go grudnia strzelac będzie olsztyńska załoga wojskowa ostrami naboiami na placu pod Dajtkami w kierunku Ubstycha codziennie od 10 tej do 4 tej. Drogi tamże prowadzące będą w tym czasie strażami obstawione i dla komunikacji zamknięte.

— Zaczadziło się w nocy na sobotę dwóch czeladników rzeźnickich zatrudnionych u p. Macpolowskiego i to Paweł Nausedant i Willy Schenz. Napalili oni wieczora poprzedniego zbytnio w piecu z którego wydobywał się w nocy swąd węglany od którego się udusili. Rano znaleziono ich bezprzytomnych, a przywołany natychmiast p. dr. Dekowski mógł już tylko śmierć ich stwierdzić.

— W dwie ostatnie niedziele przed Gwiazdką otwarte będą składy w Olsztynie do godz. 7mej wieczorem.

— Donosiliśmy w zeszłym numerze o strasznym nieszczęściu kolejowym, jakie wydarzyło się na torze Olsztyn-Królewiec przy przejściu szosy do Likuz. Dwaj przejechani mężczyźni są grózek Piotr Błażejowski z Górk i robotnik Murawski z Likuz. Oboje zostali tak strasznie przez pociąg pokaleczeni, iż śmierć na miejscu nastąpiła. Przywołani natychmiast z Olsztyna lekarze mogli tylko śmierć stwierdzić. Nieszczęściu temu winni są podobno w głównej części nieszczęśliwi sami, a nie fiskus, jak poprzednio pisaliśmy. Pociąg dawał bowiem bezustannie sygnały ostrzegawcze, a pracujący w pobliżu robotnicy, nawoływali Błażejowskiego, aby nie przejeżdżał, lecz tenże nie zważając na przestrogi wjechał na tor i został przez pociąg pochwycony. Podobno też B. niedosłuchiwał. Tor Olsztyn-Królewiec zamieniony zostanie od 1-go maja na pierwszorzędny i dopiero wtenczas można będzie poprowadzić baryery, gdyż dopiero od tego dnia będzie odpowiedzialni personal kolejowy do dyspozycji. Naszym zdaniem miejsca tak niebezpieczne oddawna zaopatrzone być winny w baryery. Skoro rząd utrzymuje tyle tysięcy urzędników, to znalazłoby się jeszcze dla tych kilkudziesięciu na tych urzędach potrzebnych a uniknięto by licznych nieszczęść. Przewrotna to oszczędność.

— Ważny wyrok w sprawie fantowania pensji. Pewien urzędnik prywatny miał większy dług u kupca. Kupiec uzyskał na drodze sądowej prawo fantowania pensji i kazał sobie od szefa urzędnika wypłacać 75 mk. miesięcznie z pensji jego wynoszącej 200 mk. Jak wiadomo, wolno pensję fantować tylko wówczas, jeżeli przekracza ona

150 mk. miesięcznie. Celem uniknięcia obowiązku placenia zafantowanej sumy, zawarł urzędnik ze swym szefem nową umowę, na mocy której otrzymywał nadal 125 mk. miesięcznej pensji, a 2,50 mk. dziennych dyet, tak iż w gruncie rzeczy dochód jego pozostał niezmiennym. Ponieważ dyet nie wolno fantować, wierzycielowi odebrano możliwość fantowania owych 75 mk. Wobec tego zaskarżył on pracodawcę swego dłużnika, by odnowił starą umowę, lecz skargę odrzucono. Pomimo, że nową umowę zawarto wyłącznie celem poszkodowania wierzyciela, nie mógł się kamergerycht zdecydować na przyjęcie skargi.

— Hojny dar. P. poseł Bernard Chrzanowski otrzymał od pewnego rodaka z Warszawy, który nie pragnie być wymienionym po nazwisku, 25 tys. rubli (51 265 mk.) jako dar grunwaldzki dla Wielkopolski. Z sumy tej przekazał p. Chrzanowski 26 tys. 265 mk. Tow. Czyt. Ludowych w Poznaniu i 25 tys. wydziałowi oświatowemu »Strażyc

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Wartembork.** W nocy z soboty na niedzielę gospodarz Koch zauważył na swem podwórzu obcego człowieka z koniem. Wyśzedł czempredzej na podwórze, lecz nieznajomy, spostrzegłszy go w czasie, zostawił konia i umknął niepoznany. Jak się później wykazało, koń ten został ukradziony gospodarzowi Bienertowi. Widocznie złodziej i Kochanowi chciał zabrać konia.

* **Olsztynek.** Aptekę p. Gremberga nabył Polak p. A. Kozierowski z Poznania.

* **Frombork.** W niebezpieczeństwie życia znajdował się tu na dworcu pan H. Lüttge, współwłaściciela fabryki cygar z Eichsfelde. Chcąc bowiem przedkoc do stojącego na drugim torze pociągu, nie spostrzegł nadchodzących próżnych lorów na pierwszym torze. Niechybną śmiercią byłby przyplacił swą nieostrożność, gdyby nie był go jeden z naszych księży mocą ściągając z toru w moment przed zderzeniem.

* **Wystruć.** Podczas jeżdżenia na łyżwach po cienkim lodzie na młyńskim stawie załamał się 9 letni syn strażnika kolejowego Tischelmana i utonął. Ofiarę wczesnego sportu zimowego wyłowili z wody przywołana straż pożarna.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Subkowy.** W czwartek 24 bm. toczył się przed sądem ławniczym w Tczewie proces o zwolnienie zebrania w celu utworzenia Towarzystwa ludowego bez zameldowania policji. Jako oskarżeni zasiadali pp. Jan Ledóchowski z Subków i Jan Sliwiński z Gdańska. Oskarżeni dowiedli, iż zebranie odbyło się tylko w zamkniętym kółku a tem samem niepotrzebowano policji donosić. Po wywodach p. mecenasa Brejskiego z Gdańska sąd uwolnił obu oskarżonych. Koszta sądowe nałożono kasie państwowej.

* **Lipienki.** 23go bm. powstał w nieznanym sposobie ogień w domu Domachowskiego, w którym młody kupiec Adolf Schneider chciał rozpocząć interes handlowy. Pożar wnet przytłumiono, ale wspomniany Schneider się tam poparzył i zadusił. Przypuszczają tu, że S. został zamordowany i że po zbrodni morderca spowodował pożar.

* **Starogard.** Sejmik, który się tu odbył zeszłej środy, zagał dr. Kubacz z Gdańska, przewodniczył mu zaś p. dr. Karasiewicz z Tucholi. Zastępcą przewodniczącego został ks. prob. Kupezyński z W. Garca, pierwszym sekretarzem p. Wolszlegier, drugim p. Swiniarski z Tczewa. Przemawiali pp.: adwokat dr. Łaszewski z Grudziądza, poseł Brejski i dr. May ze Starogardu.

* **Starogard.** Smutny wypadek zaszedł w powiecie naszym w Suchejbrzeźnicy. Dnia 8 bm. znikł bez wieści i śladu 2 letni synek robotnika Zielińskiego. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania były bezowocne. Gospodarz Girocki znalazł w poniedziałek dziecko martwe w pobliskim lesie, zagłodzone i zmarznięte.

* **Gdańsk.** Na tutejszym dworcu wpadł pod pociąg robotnik Gustaw Golke

z Gdańska. Koła odcięły mu obie nogi. Po opatrzeniu rannego na miejscu przez dwóch lekarzy, przewieziono go do domu chorych przy Sandgrube, gdzie niebawem ducha wyzionął. Golke spowodował wypadek przez własną lekkomyślność. Mimo zakazu urzędników usiłował on wskoczyć do pociągu, znajdującego się już w biegu.

* **Lubawa.** Wspaniały wiec odbywał się zeszłej niedzieli na wielkiej sali pana Szwarca, ażeby zaprotestować przeciwko burmistrzowi Nathanowi, który dopuścił się ciężkiej obrazy w obec Ojca chrześcijaństwa, to jest papieża. Wiec zagał p. dr. Rzepnikowski, na przewodniczącego zaś wybrano ks. prob. Pełkę z Grabowa. Pan Jakób Zuralski wygłosił odczyt o masonach. Ks. prob. Ruchniewicz z Grodziezna opowiadał, jakie to zasługi posiada Kościół św. około kultury i cywilizacji. Zebrani postanowili wysłać do Ojca św. telegram, protestujący przeciw obelgom masonskim.

Z K. Poznańskiego.

* **Poznań.** We wtorkowych wyborach uzupełniających do rady miejskiej w Poznaniu w klasie trzeciej wybrano samych Polaków w liczbie ośmiu. Ogólna liczba radnych polskich powiększyła się tym sposobem o 4. Dotychczas mieli Polacy 8 radnych, obecnie jest ich dwunastu.

Ze Śląska.

* **Opole.** W drukarni »Gazety Opolskiej« zaszedł w poniedziałek po południu pożarowa godny wypadek. Zecer maszynista zatrudniony przy odlewaniu czcionek uległ nieszczęściu wskutek nagłego wybuchu roztopionego ołowiu, który prysnął mu na twarz i oczy, tak iż nieszczęśliwy zrazu na obydwie oczy zaniewidział. Następnego dnia jedno oko powróciło do normalnego stanu, natomiast drugie jest jeszcze w niebezpieczeństwie. Lekarz, który w powtórnej operacji zdołał wydobyć ołów z oka, ma nadzieję, iż i to uda się jeszcze uratować. Chory jest zabezpieczony przymasowo w towarzystwie zawodowem, a nadto dobrowolnie w kasie opłacanej przez wydawnictwo.

Na miesiąc grudzień

zapisywać można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach niemieckich. Przedpłata wynosi na ten miesiąc na pocztę 34, z odnośnieniem w dom 42 fen. Za tę parę fenygów ma każdy w obecnych długich wieczorach najlepszą i najpożyteczniejszą rozrywkę, a przytem dowie i nauczy się niejednego. Czytelników naszych prosimy aby gorliwie w kole znajomych agitowali za gazetą.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, 1go grudnia przed poł. o 10 tej w Olsztynku (u Goeringa) drzewo na opał i pożytki wedle zapasu i potrzeby.

Ceny targowe.

Olsztyn, 25 listopada 1910.

Pszenvca	— za centnar	— 9,25 — 10,00	M
Zyto	— " "	— 6,75 — 7,25	"
Jęczmień	— " "	— 7,50 — 8,00	"
Owies	— " "	— 7,50 — 8,00	"
Groch 26łty	— " "	— 9,25 — 10,00	"
Groch bury	— " "	— — —	"
Kartofle	— " "	— 1,80 — 2,00	"
Słoma prosta	— " "	— 2,00 — 2,50	"
Siano nowe	— " "	— 2,50 — 3,00	"
Wolowina	— za funt	— 0,65 — 0,90	"
Wieprzowina	— " "	— 0,70 — 0,80	"
Skopowina	— " "	— 0,65 — 0,80	"
Masło	— " "	— 1,00 — 1,20	"
Jaja za mędel	— " "	— 1,30 — 1,50	"

Za reklamy i ogłoszenia redakcyja ni odpowiada.



Bernsteina maszyny do szycia
są niedoścignione w wykonaniu i konstrukcyi
i niezbędne w użytku domowym i przemyśle.

Maszyny rodzinne począwszy już od

55 M. pod gwarancją.

Bezpłatna nauka modnego haftowania.

Olsztyn, ul. Lipszacka 49-50.

Filie: Grunewald, Bydgoszcz, Gdańsk,
Elbląg, Królewiec, Tyńca, Ostród.

Odplata dozwolona.

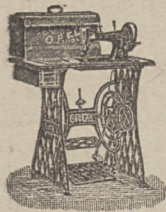
Meble Kundt'a

są eleganckie, a przytem nadzwyczaj trwałe,
bo wykonuje się je we własnym warsztacie. Sprzedaż
także na odpłatę.

Pierwszy warmiński kredytowy skład mebli

tylko **Langasse 6.**

August Kundt.



Neumana Opel maszyny do szycia

są jak wiadomo w jakości, budowie i ta-
niości wzorem innych.

Dla użytku domowego i przemysłu nie zakupujcie prę-
dziej poki nie porównacie.

Bezpłatna nauka szycia i wyszywania. Reperacje szybko
we własnym warsztacie. Dogodne warunki spłaty.

L. Neumann.

Ulica Prosta 36.

Telefon 313.

Zaproszenia

na wesela, pogrzeby, zabawy

:-: i inne uroczystości :-:

jako też

wszelkie inne druki

wykonuje po tanich cenach

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.“

Czeladnika

krawieckiego poszukuje od
zaraz lub później

Sender

mistrz krawiecki w Dorotowie.

Starą oblekę

jako i gotowe spodnie własnej
roboty poleca

E. Zbiek, Olsztyn,

ulica Lipszacka 28.

Otwarcie interesu.

Szan. Publiczności Olsztyna i okolicy do łaskawej
wiadomości, że objąłem

zakład fotograficzny

dawniej G. Schuberta w ulicy Dworcowej 79

który całkiem odnowiony otworzyłem.

Prace me zostały jako znakomite premiowane
i dają gwarancję za najlepsze zdjęcia i wykonania.

Specyalność: Powiększenia w znakomitem wykona-
niu nawet wedle najstarszego obrazu z największem po-
dobieństwem. Karty pocztowe i zdjęcia artystyczne.

W nadziei, iż Szan. Publiczność nowe me przedsię-
wzięcie łaskawie popierać zechce kreślę się

z wysokim szacunkiem

Adolf Müller

Olsztyn, ulica Dworcowa 79, dawniej G. Schubert.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie, w trwałych pięknych oprawach
poleca

po tanich cenach i w wielkim wyborze

Księgarnia, „Gazety Olsztyńskiej“.

Różańce ☒ Szkaplerze ☒ Obrazki

==== Kalendarze na rok 1911. ====

Krawiec

wiejski któryby się chciał spro-
wadzić do miasta i objąć stałą
pracę zgłosić się może u

Herm. Frankensteina

ulica Prosta 15

Kalendarze

na rok 1911:

Skarb rodziny	1,20 m.
Skarb domowy	1,00 m.
Powieściowy	70 fen.
Pociecha starości	
duży druk	70 fen.
Wszczęświatowy	70 fen.
Kalendarz Maryjański	60 fen.
Serca Jezusowego	60 fen.
K. tolik	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Misyjny	50 fen.
Katolicki	25 fen.
Regensburger	50 fen.

poleca księgarnia

Gazety Olsztyńskiej.

Ucznia

dla mego składu towarów kolo-
nialnych i delikatesów poszukuję
od zaraz lub później.

Adolf Fischer

Olsztyn, ul. Kolejowa.

Posiadłość

składająca się z 37 mórg dobrej
roli wtem łąki i torf z nowymi
murowanymi budynkami chce
zaraz lub później z wolnej ręki
sprzedać.

Antoni Klement

w Starym Marcinkowie.



Kuba: Powiedz mi tylko ko-
chany Wojtku gdzie się dzisiaj
w Olsztynie najlepsza i najtań-
sza zimową oblekę zakupi.

Wojtek: Ja zakupiłem cały
zapas zimowej obleki w strarym
składzie Hermans Franken-
steina w ulicy Prostej 15
i jestem bardzo zadowolony.
Przyjdź do Hermanka kiedy
chcesz, lada jego zawsze pełna
ludu, a każdy dostaje bezpłatnie
ładny kalendarz ścienny.

Kuba: Kiedy tak, to i ja do
Hermanka z całą rodziną się
wybiore.

Budynek

o 3 izbach, murowanym chle-
wem i ogrodem chce zaraz
sprzedać.

Juliusz Hippler

mistrz stolarski w Wartemborku,
ul. Pasymaska.

Szukam dla mego składu to-
warów kolonialnych, materyal-
nych, destylacji i składu zelaza
od zaraz lub później

ucznia,

syna porządnych rodziców.

Antoni Grabosch

w Biskupcu.